

Bociek



Biuletyn Klubu Przyrodników

Ratujmy murawy nad Bobrem! – str. 1-6

**Jak sztuczna inteligencja poznaje przyrodę –
str. 7-12**

142 2/2020

Gdy Państwo abdykowało

Przyzwyczajiliśmy się myśleć, że ochroną przyrody skutecznie zajmuje się Państwo. Tymczasem to już przeszłość. Od co najmniej kilkunastu lat trwa głęboka erozja takiego systemu ochrony przyrody, która ostatecznie sprowadziła państwową ochronę przyrody do roli „kwiatka do kożucha” - ładnie, że jest, ale do niczego nie służy. Coraz bardziej upolitycznione struktury ochrony przyrody mają sprawiać wrażenie, że coś się w tej kwestii robi, jednak większość działań to typowa para w gwizdek, produkcja pozorów - o niczym nie decydujących decyzji, do niczego nie służących planów, zalegających szuflady i zapychających serwery dokumentów. Nie mówiąc już o jakichś, nie wymuszonych przez dyrektywy unijne, inicjatywach legislacyjnych czy koncepcjach ochrony czegokolwiek. Klasyczny przykład to całkowity zastój w tworzeniu nowych parków narodowych czy rezerwatów, a także skuteczne zwalczanie wszelkiej aktywności społecznej w tym zakresie. Inny, to planowanie ochrony sieci Natura 2000, sprowadzone do absurdu - systemowe eliminowanie z setek przygotowywanych za ciężkie pieniądze planów zadań ochronnych wszelkich propozycji konkretnych działań, a w ich miejsce „uzupełnianie stanu wiedzy” i „monitorowanie”. Podobne przykłady można mnożyć. A co „myśli” nasze Państwo o ochronie przyrody najlepiej wyrażają żenujące wypowiedzi kolejnych ministrów środowiska.

Ze struktur rządowej administracji ochrony przyrody odeszły setki kompetentnych i doświadczonych pracowników, nie mogących pogodzić się z ewolucją instytucji, które powinny być silne i niezależne, w kierunku nic nie znaczących wydmuszek. Nic dziwnego, że w konfrontacji z resortami inwestycyjnymi, centralnymi i regionalnymi strukturami Lasów Państwowych czy Wód Polskich, a także prywatnymi inwestorami, administracja ochrony przyrody nic dziś nie znaczy.

Reakcją na ten stan rzeczy jest jednak oddolny ruch społeczny, obywatelskie inicjatywy mówiące dość! Na razie nieliczne i niezbyt nagłośnione, jednak sygnalizujące potrzebę radykalnych zmian. Wierzchołek tej góry lodowej, to społeczne akcje obrony bagien nad Rospudą czy Puszczy Białowieskiej. Działań mniej spektakularnych jest jednak znacznie więcej i już dziś można zaryzykować tezę, że prawdziwym strażnikiem przyrody jest nie Państwo, ale jego obywatele. Społeczeństwo, a przynajmniej jego część, jest coraz bardziej świadoma swoich praw do chronionej skutecznie przyrody i coraz częściej nie tylko oczekuje, ale żąda ich egzekwowania. Coraz powszechniejsze są konflikty samorządów i organizacji obywatelskich z Lasami Państwowymi np. o zachowanie lasów podmiejskich, walka z lekceważącymi wartości przyrodnicze inwestycjami (także rządowymi) czy zawłaszczaniem lasów i innych terenów przez myśliwych. Organizacje społeczne, skutecznie odcięte od rządowych źródeł finansowania, bynajmniej nie zniknęły, wręcz przeciwnie, coraz bardziej angażują się w działania zastępujące Państwo. To one wypracowują sposoby ochrony przyrody na gruntach prywatnych, stanowiących 2/3 powierzchni kraju - Państwo nigdy się tym na poważnie nie zajęło. Bo w zakresie ochrony przyrody Państwo abdykowało i mówi jasno - Obywatelu - chcesz mieć stare lasy, podmokłe torfowiska, czyste jeziora, kwietne murawy - to je sobie chroń! A żeby nie było ci za łatwo - my od czasu do czasu rzucimy ci pod nogi jakąś mniejszą lub większą kłodę!

Aktywni obywatele nie liczą już także na finansowanie swoich inicjatyw przez Państwo, Więcej rzeczywistej aktywności w zakresie ochrony przyrody jest dziś finansowanych z funduszy prywatnych i ze zbiorów społecznych niż ze środków państwowych. W ten nurt wpisuje się także wiele naszych działań - najnowsze, opisane na sąsiednich stronach, to planowana przez Klub akcja wykupienia i ochrony muraw kserotermicznych nad dolnym Bobrem. O ich istnieniu, pogarszającym się stanie i zagrożeniach Państwo prawdopodobnie nie wie i pewnie wiedzieć nie chce. A na pewno nie będzie w stanie ich skutecznie chronić. Przynajmniej Państwo z jakim mamy do czynienia dziś.

Andrzej Jermaczek

Ratujmy murawy nad Bobrem!

Fot. Romuald Piotrowski

Murawy kserotermiczne – jedno z najrzadszych siedlisk w Polsce, jedyne miejsce życia gatunków stepowych, potrzebują naszej pomocy by przetrwać! Mowa tu o kompleksie muraw nad dolnym Bobrem pomiędzy miejscowościami Prądocinek i Brzeźnica, na południe od Krosna Odrzańskiego, pięknych ciepłych zboczach wciąż jeszcze pełnych rzadkich roślin i owadów. To jeden z obiektów proponowanych do ochrony rezerwatowej w wydanej przez Klub monografii „Rezerваты przyrody w woj. lubuskim – przeszłość, teraźniejszość, przyszłość”, niestety na ich skuteczną ochronę przez Państwo nie widzimy szans.

Murawy ciągnące się na długości kilku kilometrów zajmują strome zbocza prawej strony doliny rzeki Bóbr, schodząc prawie do samego brzegu lub zajmując skłony w pewnym oddaleniu od rzeki, jak to ma miejsce w okolicach wsi Brzeźnica czy w Prądocinku.

Są inne od tych jakie znamy i chronimy w Owczarach i nad dolną Odrą. Należą jednak również do typu siedliska chronionego w sieci Natura 2000 i występuje tu cała gama wyrzuc, typowych dla muraw, rzadkich, zagrożonych i pięknie kwitnących gatunków, między innymi pszeniec różowy, przelot pospolity, wiązówka bulwkowata, krwiściąg mniejszy, dzwonek boloński i skupiony, przymiotno ostre, przetacznik pagórkowaty, szałwia okrągowa, len przeczyszczający, traganek pęcherzykowaty, wyka długożagielkowa, krzyżownica czubata, gorysz siny i pagórkowy. U podstawy muraw, w miejscu trochę wilgotniejszym, wyciąga się do słońca niedośpiałek maleńki, drobna roślina z rodziny pierwiosnkowatych. Spośród grzybów występuje tu bardzo interesujący gwiazdosz czarnogłowy i wiele innych. Wszystko to razem tworzy trudny do opisanie klimat pięknej, kwietnej łąki nad którą w słoneczne dni unoszą się dziesiątki gatunków motyli, pszczoł i innych owadów.

Dawniej murawy nad dolnym Bobrem zajmowały kilkadziesiąt hektarów, jednak dziś większość z nich powoli, lecz systematycznie przekształca się w zarośla krzewów lub nieciekawą łąkę. Powodem jest brak użytkowania. Murawy zarastają, głównie krzewami tarniny i derenia, pilnie wymagają użytkowania, najlepiej wypasu owiec i kóz. Są także zagrożone zasypywaniem szczątkami roślin uprawnych



Murawy pod Brzeźnicą. Fot. Piotr Kobierski



*Pszeniec różowy Melampyrum arvense.
Fot. Romuald Piotrowski*



*Wyka długożagielkowa Vicia tenuifolia.
Fot. Piotr Kobierski*



*Przetacznik pagórkowy Veronica teucrium.
Fot. Piotr Kobierski*

WESPRZYJ akcję Murawy nad Bobrem!

Na stronie Klubu Przyrodników - www.kp.org.pl - uruchomiliśmy zbiórkę funduszy na wykupienie w celu ochrony najcenniejszych muraw nad Dolnym Bobrem. W ciągu najbliższych 1 - 2 miesięcy chcielibyśmy zebrać około 45.000 zł. Kwota ta umożliwi nam start - geodezyjne wydzielenie i zakup najcenniejszego i najsilniej zagrożonego fragmentu muraw. Zbiórkę prowadzić będziemy do końca grudnia i liczymy, że jeszcze w tym roku dokupimy kilka kolejnych działek. Zachęcamy do wsparcia akcji, każda, nawet najmniejsza kwota to kilka metrów kwadratowych murawy uratowanej przed zarośnięciem czy zabudową. Nasze konto to: Santander Bank O/Świebodzin 28 1090 1593 0000 0001 0243 0645. W tytule przelewu proszę wpisać „Wsparcie akcji Murawy nad Bobrem”. Serdecznie dziękujemy!

Fot. Tomasz Krzyśków



Ratujemy murawy nad Bobrem. Fot. Andrzej Jermaczek

oraz splywem nawozów z przylegających pól. Jednak największym zagrożeniem, które pojawiło się stosunkowo niedawno, jest możliwość zabudowy rekreacyjnej. Wiele działek z murawami, szczególnie w pobliżu miejscowości, zostało wystawionych na sprzedaż. Zabudowa to ich koniec!

Przy obecnym stanie ochrony przyrody w Polsce na skuteczne zabezpieczenie i aktywną ochronę muraw nad Bobrem nie ma najmniejszych szans. W ciągu najbliższych kilkunastu lat zarosną lub zostaną zabudowane. Dlatego Klub Przyrodników postanowił wykupić część z nich i aktywnie chronić, wykorzystując ponad 20 lat doświadczeń. Jesteśmy po wstępnych rozmowach z kilkoma właścicielami i jest realna szansa na stworzenie kolejnej klubowej ostoi murawowej oraz jej skuteczną ochronę. Możemy kupić na początek kilka hektarów muraw, a w dłuższej perspektywie nawet kilkanaście następnych. Dlatego zwracamy się z apelem do wszystkim swoich członków i sympaty-

ków, jak również do wszystkich innych ludzi kochających przyrodę – kupmy te murawy! Zrzućmy się, kto ile może, żeby dzięki nam to piękno przetrwało. Innej drogi nie ma. Kiedyś udało nam się uratować murawy w Owczarach, później w Gorzowie (patrz str. 24 - 26), uratujemy i te nad Bobrem!

Jeśli zbierzemy potrzebną na początek kwotę około 45 tys. zł, to jeszcze w tym roku postaramy się wydzielić geodezyjnie kilka działek, kupić je i zimą przystąpić do oczyszczania z nalotu krzewów, a następnie wiosną wprowadzić wypas. Jeśli to się uda, to już w przyszłym sezonie będziemy mogli obserwować jak murawy odżywają.

O murawach nad Bobrem ciągle także niewiele wiemy. Oprócz roślin żyje tu bogata entomofauna, liczymy na pomoc entomologów w jej inwentaryzacji. Zapraszamy również miłośników grzybów, mchów i porostów, przyrodników wszelkiej maści, by odkryli całe piękno muraw nad Bobrem. Ale najpierw – KUPMY JE!!!

Romułd Piotrowski

Jak sztuczna inteligencja poznaje *przyrodę*



Zdjęcie ze strony PlantNet

Zasoby danych, które przechowuje i udostępnia sieć internetowa, stale i w coraz szybszym tempie się rozrastają. Wiele tych informacji jest bezwartościowych, często nawet są one wręcz fałszywe. Systematycznie jednak wzrasta ilość wiedzy, która ma swoją sprawdzoną wartość i może być z pożytkiem wykorzystywana. Sięgamy więc do Internetu jak do ogromnej biblioteki, w której poszukujemy potrzebnej pomocy. I trafiamy do miejsca, gdzie obok wiedzy usystematyzowanej na wzór książek i poradników (aż korci użyć słów „dawnych książek”), znajdują się segregatory z materiałami ledwo tylko uporządkowanymi.

A najwięcej jest tu „pudeł z dokumentami”, które wymagają dopiero analizy pod kątem wiarygodności i przydatności naukowej. I jak to wszystko ogarnąć? Różnorodność świata przyrody, do tej pory z powodów praktycznych sprowadzana w kluczach diagnostycznych i przewodnikach do wzorców opisujących najbardziej charakterystyczny i najczęściej obserwowany zestaw cech, teraz może zaistnieć w sieciach komputerowych w każdym odnalezionym wariantie geograficznym, siedliskowym, sezonowym czy dowolnej ujawnionej fenotypowo mutacji. Dane, dane, ciągle nowe i wciąż więcej. Coraz bardziej niepoliczalne zasoby dokumentacyjnych zdjęć, tysiące precyzyjnych wskazań stanowisk, dziesiątki baz zbierających wszelakie dane – w ramach rozwijającego się zjawiska nauki obywatelskiej, dzięki której zapiski zamiast do notesów, gdzie często kończyły żywot teraz trafiają do szablonów kumulujących w setki i tysiące każde pojedyncze stwierdzenie. Bez mocy obliczeniowej komputerów, bez programów napisanych po to, by pomogły opanować natłok napływających stale informacji – byłyby przez badaczy nie do opanowania. A koniec końców zwykły poszukiwacz skondensowanej wiedzy sprowadza swoje zapotrzebowanie do podstawowego pytania: co to jest, co właśnie oglądam (słucham)? I w dzisiejszych czasach oczekuje, że odpowiedzi nie będzie musiał szukać na półce w domowej bibliotece z kluczami i przewodnikami (o ile jeszcze takowe trzymają swoje miejsce w naszych domach) – on chce ją mieć tu i właśnie teraz.

Smartfon jako klucz do wiedzy

Skoro każdy ma ze sobą gadżet, który zapewnia dostęp do sieci internetowej, to z jego pośrednictwem chce dotrzeć do pożądanego informacji. Oczywiście z łatwością może sięgnąć do tam zgromadzonej wiedzy,

poczytać to i owo, poszukać wskazówek i odnaleźć poszukiwaną odpowiedź. Ale przecież to jednak skomplikowana droga. Pojawiły się zatem łatwiejsze sposoby: aplikacje, które pomagają oznaczyć tajemniczy (jednak do czasu!) obiekt.

Chyba każdy użytkownik smartfona dał się skusić, by sprawdzić, czy asystent Google rzeczywiście rozpozna dowolny utwór muzyczny, słyszany gdzieś w pobliżu. Pozornie zaskakujące, że dają radę „po kilku nutkach”, ale w sumie, skoro każdy taki utwór jest w sieci, to wytłumaczalne przecież, że da się go odnaleźć, a odpowiedni program zidentyfikuje podobieństwo dźwięków. Są też apki rozpoznające dzieła sztuki, przedmioty użytkowe, itd. Słowem, co kto lubi i potrzebuje, jeśli to można przedstawić obrazem, który da się zanalizować. Na tej zasadzie musiały również powstać interaktywne programy, które rozpoznają gatunki roślin i zwierząt. I działają w ten sposób: daj mi próbkę w postaci obrazu albo dźwięku, a program zrobi resztę. Technologie oparte na rozpoznawaniu obrazów czy dźwięków rozwijają się bardzo szybko. Nawet zwykła wyszukiwarka Google bardzo często da właściwą podpowiedź, jeśli charakterystyczne cechy będą uchwycone na zarejestrowanym przez nas obrazie, który będziemy chcieli rozpoznać z pomocą sieci. Warto więc tego wypróbować, bo zabiera to tylko kilka sekund. Choć mnogość form i póż, w jakich możemy spotkać żywe organizmy, stawia jednak technologiom analizującym obrazy dużo wyższe wymagania niż obiekty wykreowane przez człowieka. Stąd czasem wynik takiej operacji oparty jest na prawdopodobieństwie wskazania właściwej odpowiedzi, a nie na stuprocentowej pewności. Ale dobre i to, bo wykonana przez program selekcja i tak radykalnie zawęży obszar poszukiwań. A zatem – na co da się liczyć w praktyce i jakich bardziej specjalistycznych aplikacji możemy użyć?

Zielnikowe aplikacje w sieci

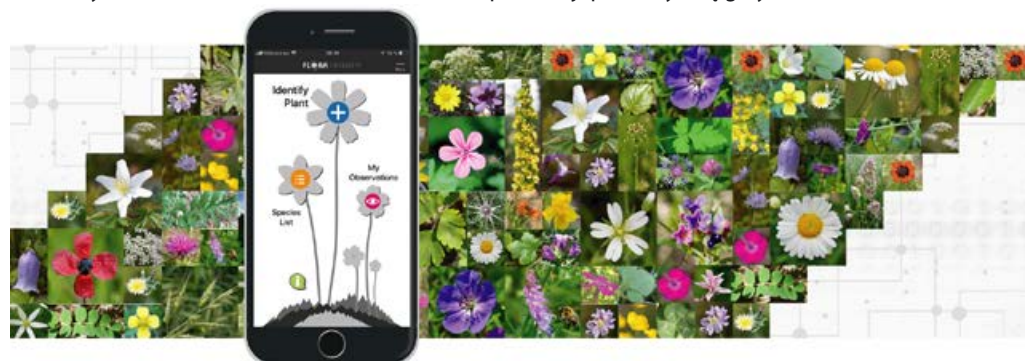
Zacznijmy od roślin. Te organizmy nie uciekają, można je zazwyczaj obejrzeć (i uwiecznić) z wielu stron, a nierzadko spotkać równocześnie osobniki w różnych fazach rozwoju. Możemy więc spokojnie zacząć procedurę identyfikacyjną. Jeśli chcemy korzystać w terenie z pomocy Internetu, warto zwrócić uwagę na bezpłatną aplikację **PlantNet**



Plant Identification, jako pomocną w rozpoznawaniu nieznanymi gatunków flory. Istotną wskazówką – oprócz szczegółów dotyczących wyglądu, czyli wielkości, kształtów i kolorów jakie występują u obserwowanego gatunku – jest określenie miejsca znalezienia naszej przyrodniczej zagadki, zarówno siedlisko jak i położenie geograficzne. Te dwa parametry już redukują znacznie zakres poszukiwanych rozwiązań z globalnej listy flory i o nie właśnie „zapyta nas” w pierwszym rzędzie wykorzystywana aplikacja. Punktem wyjścia w naszych dalszych poszukiwaniach będzie wygląd nieznanego obiektu. Możemy oddać się frustrującym przeszukiwaniom i porównywaniu zdjęć w atlasach, sięgnąć do specjalistycznych poradników i kluczy, albo... Korzystając ze smartfonu wykonać zdjęcie (nawet wspomniana wyżej geolokalizacja zapewne sama się wówczas ujawni dla potrzeb aplikacji, podobnie jak data stwierdzenia) i przesłać je tylko dalej zgodnie ze wskazówkami. W przypadku znalezisk z Polski, aplikacja usytuje nas w pakiecie „Zachodnia Europa”, bo tak określony jest zasób obrazów, z którego skorzysta przy rozpoznawaniu naszej zagadki. Baza PlantNet w tym pakiecie to ponad trzy miliony obrazów roślin z ponad siedmiu i pół tysiąca gatunków, więc i nasz egzemplarz ma szansę znaleźć swoje dopasowanie. Jeśli zaś

nie będzie to możliwe za pierwszym razem, to dostaniemy kilka propozycji najbardziej prawdopodobnych odpowiedzi. Zatem jeśli na podstawie wyglądu liścia nie mamy jednoznacznego wyniku, to sfotografujmy kwiat. Może wówczas odpowiedź będzie precyzyjna, a może sami wybierzemy szukaną odpowiedź z dwóch kolejnych dopasowań. Kluczem diagnostycznym dla aplikacji może być wygląd ogólny rośliny, ale też obraz któregoś organu: kwiatu, owoców, kory czy liści. Każda diagnoza określa prawdopodobieństwo oznaczenia gatunku (w skali od zera do pięciu), jeśli więc spróbujemy kilku prób (czyli różnych ujęć z naszą zagadką), to zwiększymy szanse, że dzięki pomocy aplikacji rozpoznamy nasz obiekt, nawet jeśli ona sama zawaha się z jednoznaczną odpowiedzią (tutaj bowiem każda odpowiedź dotyczy jednego zapytania, czyli pojedynczego ujęcia). Dodatkowo na każdym etapie poszukiwań możemy przeglądać zdjęcia zgromadzone w bazie, poczytać o wybranym gatunku (link do Wikipedii) i zobaczyć mapkę z rozmieszczeniem geograficznym – co dodatkowo może pomóc we właściwym oznaczeniu. W przypadku mniej problematycznych taksonów zapewne sama aplikacja udzieli właściwej odpowiedzi, podając naukową i polską nazwę wyszukiwanej rośliny. Rozpoznanym gatunkiem wzbogacamy kolekcję obrazów i miejsc występowania gatunku jaką dysponuje baza, stając się uczestnikiem obywatelskiego projektu naukowego dotyczącego bioróżnorodności roślin. Jeśli przypadkiem nie posiadamy smartfona, to istnieje także komputerowa wersja tego programu. W tym przypadku korzystać możemy z galerii posiadanych zdjęć (ta opcja istnieje też w wersji na telefon – można rozpoznawać gatunki ze zdjęć wykonanych wcześniej i zgromadzonych w pamięci urządzenia). Rozwój tej ciekawej aplikacji zaczął się w roku 2009, a

zapoczątkowany został przez francuską fundację Agropolis. Równolegle rozwija się niemiecka apka **Flora Incognita**. Baza liczy już ponad 4600 gatunków dziko żyjących roślin. Jeśli założymy tu swój profil, to wówczas aplikacja będzie gromadzić nasze stwierdzenia, stając się więc notesem z życiową listą spotkanych gatunków (jeśli chcemy gromadzić sobie takie dane). Powiększająca się z udziałem użytkowników baza tworzy dynamiczny obraz rozmieszczenia i różnorodności gatunków flory.



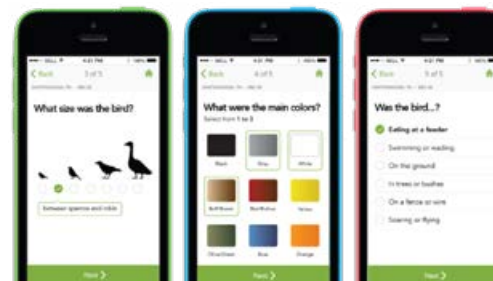
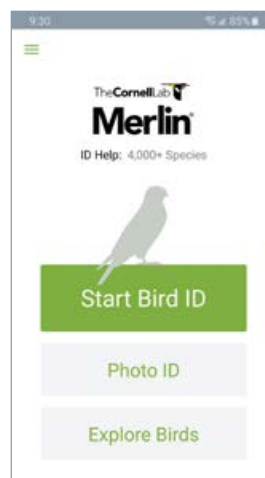
Materiały ilustracyjne ze strony Flora Incognita

Globalną bazę roślin posiada szybko rozwijająca się kolejna bezpłatna aplikacja **PlantSnap**. Ten produkt posiada także funkcję rozpoznawania gatunków grzybów, a reklamuje się jako apka do rozpoznawania wszystkich roślin planety. A skoro jesteśmy przy grzybach... Rozpoznawanie grzybów na podstawie wykonanych zdjęć oferuje program **Mushroom Identify**. Jednak pomyłka w oznaczeniu gatunku dajmy na to mleczka nie niesie za sobą takich konsekwencji jak pomylenie rydza i mleczaja welniarki, więc nie ośmielę się rekomendować tutaj żadnej grzybiarskiej apki do wykorzystania przez poszukiwaczy grzybów dla celów kulinarnych. Program ma w bazie, wg deklaracji twórców, ponad 900 gatunków mykobioty i stale się rozwija. Funkcją mobilnego atlasu

grzybów z opisem i zdjęciami ponad 200 gatunków ma także czeska **Aplikace na houby**. Gatunki można przeszukiwać według wskazanych cech morfologicznych albo charakteru siedliska. Apka ta posiada również eksperymentalną funkcję rozpoznawania gatunków na podstawie wyglądu w kamerze, czyli i tu wkraczają już technologie rozpoznawania obrazem. Aplikacja ma sympatyczny wygląd, ale nie posiada polskiej opcji językowej. Może więc łatwiej (a na pewno – bezpiecznie) poduczyć się grzybiarstwa?

Internetowi tropiciele fauny

Zostawmy jednak grzyby grzybiarzom, kucharzom (i lekarzom) i wróćmy do identyfikacji gatunków dla celów ściśle naukowych. Nie tylko rośliny można rozróżnić na podstawie obrazów, również zwierzęta doczekały się odpowiednich aplikacji. Sam od kilku lat posiadam w smartfonie apkę **Merlin Bird ID** tworną przez organizację non-profit działającą przy jednej z najlepszych amerykańskich uczelni (Cornell University). Baza pierwotnie zawierała gatunki



obecne na kontynencie północnoamerykańskim, więc miała ograniczoną pulę gatunków obecnych również w Europie. Jednak stale się wzbogaca, dziś identyfikuje już ponad 7 tys. gatunków (jest więc globalnym źródłem wiedzy o większości taksonów), a oparta jest na ponad 750 milionach obserwacji z obywatelsko-naukowego projektu **eBird**. Identyfikacja odbywa się na podstawie odpowiedzi udzielanych na pytania z szablonów zawartych w apce – kolejne kroki zawężają liczbę potencjalnych wyników: określamy wielkość ptaka, dominujące barwy oraz miejsce pobytu i zachowanie obserwowanego ptaka; a na początek wskazujemy lokalizację geograficzną i datę obserwacji.

Otrzymujemy listę gatunków ilustrowaną doskonałymi zdjęciami, z dodatkową informacją opisującą istotne cechy diagnostyczne i siedliskowe, możemy także posłuchać nagrań dźwiękowych (krótkie, ale bardzo dobre, zaopatrzone dodatkowo w sonogramy, charakterystyczne głosy gatunków) i zobaczyć mapy ich rozmieszczenia w różnych okresach roku – kombinacja tych wskazówek powinna pozwolić na znalezienie odpowiedzi na pytanie zasadnicze: jaki to ptak? Gatunki mogą być rozpoznawane też dzięki funk-

cji **Photo ID**, czyli na podstawie wykonanych samodzielnie zdjęć danego osobnika. Dostarczenie ptasiego zdjęcia nie jest może tak łatwym zadaniem jak przy roślinach, jednak „sfotografowanie” nie musi oznacza tu atlasowego ujęcia – program „czyta” cechy diagnostyczne również z bardziej przypadkowych ujęć i dzięki bogatej bazie porównawczej stara się wskazać listę możliwych oznaczeń. Nawet jeśli ostatecznie nie w każdym przypadku rozpoznanie się powiedzie, to praca z apką szczególnie dla osób rozpoczynających przygodę z obserwowaniem ptaków, jest zajęciem pożytecznym i przyjemnym. Apka z dedykowanym pakietem geograficznym (bo pełen zasób gatunków podzielony jest na geograficzne obszary występowania) zajmuje sporo miejsca (ponad 750 MB dla Zachodniej Palearktyki, gdzie sytuuje się nasz kraj – a pakiet zawiera obecnie 671 taksony), ale po wgraniu na smartfona pracuje nawet wówczas, gdy znajdujemy się poza zasięgiem internetu. Apka tworzona przez Cornell Lab współpracuje z opisywaną w poprzednim numerze cyfrową lornetką firmy Swarovski Optik, podobnie jak **dG Mammals** – bez-



Materiały ilustracyjne ze strony Merlin Bird ID

płatna apka tej firmy optycznej, pozwalająca na rozpoznawanie obrazem ponad 100 europejskich ssaków.

Jednak nie tylko analiza obrazów może być pomocna w rozpoznawaniu zwierząt i być narzędziem dla sztucznej inteligencji sieci neuronowych. Dźwięki wydawane przez różne gatunki stanowią zazwyczaj ich charakterystyczną cechę, czasami trudno rozróżnialną dla ludzkiego ucha, jednak dla programów identyfikujących będących bezbłędną wskazówką. Odgłosy wydawane przez ptaki rozpoznaje apka **BirdNET**. Pozwala ona nagrywać głosy, wizualizować zarejestrowane dźwięki (spektrogram) i dobierać najlepsze fragmenty do analizy (zaznaczając „obszar dźwięku” na grafice – ważne, by dźwięk był „czysty”, czyli bez zakłóceń w tle, bez nachodzących dźwięków, rejestrując najbardziej charakterystyczne cechy śpiewu). Identyfikacja głosu następuje na podstawie jednosekundowych fragmentów wskazanych nagrań (a w bazie jest ponad 2,5 mln nagrań porównawczych próbek dźwięków). Każda taka diagnoza określa wartości prawdopodobieństwa oznaczenia gatunku na podstawie danego fragmentu, a ten wybór, który ma najwyższą wartość we wszystkich próbkowaniach wskazany jest jako wynik końcowy. Aпка rozwijana jest we współpracy ze wspomnianym już wyżej Cornell Lab, co w moim odczuciu prognozuje jej sukces, choć na obecnym etapie jeszcze nie zawsze daje sobie radę (ale działa i tak lepiej niż znane mi konkurencyjne projekty). Cóż każda inteligencja, nawet sztuczna, bazuje na zdobywanym doświadczeniu. Deklarowana obecnie umiejętność rozpoznawania wskazuje już ponad tysiąc najczęstszych ptaków Europy i Ameryki Północnej.

Inteligencja sztuczna i tradycja

Opisane wyżej aplikacje stanowią przykłady (a nie pełen przegląd!) szeroko roz-

wijającego się zjawiska – wykorzystywania sztucznej inteligencji do poszerzania wiedzy zbiorowej dzięki światowej sieci komputerowej. Procesy uczenia się w przypadku sieci neuronowych przebiegają niesłychanie szybko, możliwość korzystania przez nie ze zweryfikowanych danych porównawczych wydaje się nieograniczona (a i sama weryfikacja też z biegiem czasu stanie się zapewne osiągalna dla „doświadczonych” aplikacji). Rodzą się nam super badacze, wybitni znawcy przyrody, zamknięci w niepozornych smartfonach. Więc cóż nam pozostanie? Cieszyć się i korzystać z tego rozwoju i skumulowanych doświadczeń wielu użytkowników, napędzających rozwój takich aplikacji jak powyższe? Pewnie tak, w końcu Wisły kijem nie zawrócimy, a oferta jest kusząca (jak jabłko na rajskim drzewie). Na uwadze warto mieć jednak przestrogi tych naukowców, którzy wskazują, że równoległe do rozwoju inteligencji sztucznej następuje uwstecznianie naszej, ludzkiej. Trzeba więc wobec tych wszelkich ułatwień i technicznych protez mózgu zachować dozę krytycyzmu (to ważne i przy wyborze apki, ale i nadal przy wskazaniach diagnostycznych) oraz własnych opinii i nie zwalniać siebie z potrzeby samokształcenia. Tak by ostatecznie dać sobie samemu radę, gdy nagle wyłączą nam prąd i świat trzeba będzie poznawać własnymi zmysłami.

Tomasz Krzyśków

PS. Na pytanie Czytelniczki ze Świebodzina odpowiadam: tak, powstają aplikacje rozpoznające rośliny po zapachach, problemem jest jednak jakość chińskich nasadek na telefony, służących jako pochłaniacze aromatów. Podobno lobby wytwórców niemarkowych perfum blokuje rozwój tej technologii – ale to już inna, bardziej kryminalna historia (być może do poczytania w magazynie detektywistycznym *Czarny Bociek*, a nie na stronach naszego periodyku).

PARKI KRAJOBRAZOWE niebezpieczne dla inwestorów i leśników?



Fotografie i mapa z zasobu Pomorskiego Biura Planowania Regionalnego

Motto:
*„Ignorancja dużo pewniej kształtuje
pewność siebie niż wiedza”.*

Karol Darwin

Otoczenie starej odnogi Wisły Królewieckiej w rejonie Sztutowskiej Kępy - widok w stronę Zalewu Wiślanego
 - w obszarze projektowanym do powiększenia parku krajobrazowego na terenie tzw. Żuław Wielkich.



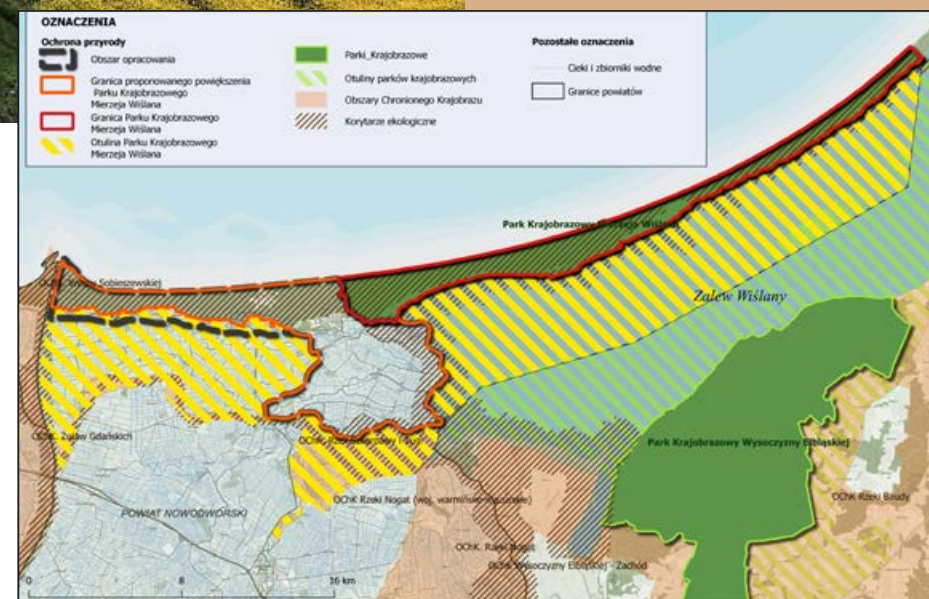
Meritum

Ale po kolei. W dniu 1 X 2019 r. do biura Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gdańsku wpłynęło pismo Marszałka Województwa Pomorskiego z wnioskiem o uzgodnienie projektu uchwały Sejmiku Województwa Pomorskiego w sprawie utworzenia PK Mierzei i Żuław Wiślanych. Nowy PK powstać miał z połączenia istniejącego PK Mierzeja Wiślana z pozostałą częścią Mierzei Wiślanej oraz fragmentem Żuław Wielkich. Powierzchnia wnioskowanego PK wynosiłaby około 10551ha (istniejący PK Mierzeja Wiślana to około 3888ha). Analogiczne pisma do uzgodnienia otrzymały też Gminy Stegna, Sztutowo i Krynica Morska. Wcześniej miały miejsce konsultacje dotyczące projektu, także na „gruncie lokalnym”, realizowane głównie przez Pomorskie Biuro Rozwoju Regionalnego. Zaś jeszcze wcześniej (przed 3. laty) konsultowane były cele i ustalenia zawarte w Planie Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Pomorskiego, które zakładały rozwinięcie systemu

Uwaga, park krajobrazowy!

Generalnie smutnym jest faktem, że szczególna forma ochrony przyrody jaką jest park krajobrazowy (PK) służy w Polsce bardziej poprawianiu statystyk ochroniarskich niż skutecznej realizacji formuły trójochrony (przyroda-kultura-krajobraz). W praktyce hasło „utworzyć” („powiększyć”) PK ciągle skutkuje popłochem i paniką godną lepszej sprawy oraz reakcjami negacji dość w

sumie zaskakujących gremiów społecznych i instytucjonalnych. Co leży u podstaw tej negacji? Pewnie niejedno, w tym fakt, że brak powszechnej wiedzy o formach ochrony przyrody i skutkach ich wprowadzenia wciąż służy dezinformacji i manipulacji podejmowanej przez różne osoby ze względów gospodarczych lub politycznych. A wspólne ogólnonarodowe dobro tj. przestrzeń, krajobraz, środowisko, przyroda, są zatracane dla uzyskania ekonomicznych lub politycznych profitów.



form ochrony przyrody, w tym parków krajobrazowych i powiększenie PK Mierzeja Wiślana. Wszystkie te propozycje zostały zaakceptowane i uzgodnione zarówno przez RDOŚ, jak i Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych.

Reakcje – RDOŚ w Gdańsku

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gdańsku, podpisem Regionalnego Konserwatora Przyrody (p. Paweł Stępniewski) w piśmie z dnia 31 X 2019 r., odmówił uzgodnienia projektu uchwały Sejmiku w sprawie utworzenia PK Mierzei i Żuław Wiślanych. W piśmie nie odniesiono się choćby jednym słowem do meritum sprawy – potrzeby ochrony walorów przyrody, kultury i krajobrazu, nie wskazano żadnych braków prawnych, złych rozwiązań ochronnych, ani wątpliwości przyrodniczych. Przywołano natomiast odmowę uzgodnienia projektu przez Radę Gminy Sztutowo, co po raz kolejny dowiodło, że RDOŚ jest w



Zabudowa w rejonie Grochowa na Żuławach Wielkich

Widok z Żuław Wielkich na wał Mierzei Wiślanej



obecnych czasach instytucją fikcyjną kompetencyjnie (tutaj – podporządkowaną stanowisku Rady Gminy). W piśmie zawarto też kuriozalne odniesienie do potencjalnego problemu inwestorów, na których nowa formuła ochrony tj. PK, miałyby nałożyć nowe obowiązki. Skoro tak, to może warto rozważyć obiektywizację nazw na „Regionalny Konserwator Inwestorów” i „Regionalna Dyrekcja Ochrony Przed Środowiskiem”? Z treści pisma wynika, iż zmiany takie zdecydowanie precyzyjniej korelowałyby ze stanem faktycznym.

Reakcje – RDLP w Gdańsku

W sprawie postanowiła się także odezwać i zaprotestować, nie będąca ustawowym organem do tego typu uzgodnień,

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Gdańsku. Ot, taka czujność w duchu „Strategii Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe na lata 2014-2030”, gdzie na stronie 10 w temacie „Zagrożenia” wymienia się wśród innych: „wzrost powierzchni obszarów chronionych i zaostrzenie rygorów na obszarach istniejących”. Czy może zatem dziwić, iż w piśmie do Departamentu Środowiska i Rolnictwa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego w Gdańsku z dnia 24 X 2019 r. piórem i podpisem Dyrektora RDLP w Gdańsku (p. Bartłomiej Obajtek) „kwestionuje się potrzebę zwiększenia zasięgu PK Mierzei Wiślanej, a w konsekwencji utworzenie całkiem nowego PK Mierzei i Żuław Wiślanych”. Jeszcze raz podkreślić wypada, iż RDLP nie jest organem ustawowo wskazanym do uzgadniania projektu ustanowienia

(powiększenia) parku krajobrazowego! Z treści pisma wynika m.in. że:

- RDLP w Gdańsku ciągle obawia się – pomimo upływu lat – „dublowania kompetencyjnego”, co zadziwia m.in. dlatego, iż część przedmiotowych obszarów nie jest pod zarządem LP, a owe „dublowanie” jest rozwiązaniem przewidzianym w Polsce ustawowo;
- LP „wykonują racjonalną i zrównoważoną gospodarkę leśną” (co to ma do rzeczy?) – na obszarze PK, gdzie gospodarka leśna nie podlega żadnym ograniczeniom;
- istniejąca na przedmiotowym obszarze ochrona w formule Natura 2000 „utrudnia proces uzgadniania i realizacji inwestycji w gminach” (co to ma do rzeczy?, a w szczególności jak to dotyczy RDLP?).

W sentencji dokumentu kuriozalna konkluzja, rzekomo finansowo ascetycznej instytucji zarabiającej na majątku wspólnym w Polsce, gdzie miesięczne pobory dyrektora RDLP sięgają kwoty 20 tys. zł brutto: „w związku z powyższym oraz z racjonalnym wydatkowaniem środków publicznych (sic! – podkr. SZ) RDLP w Gdańsku stoi na stanowisku, że utworzenie PK Mierzei i Żuław Wiślanych jest niezasadne”. Formalny komentarz jest taki – w Polsce funkcjonuje 17 RDLP oraz 1 Generalna Dyrekcja Lasów Państwowych. Komentarza merytoryczno-etycznego nie będzie, bo byłby nieelegancki.

Reakcje – portal info.elbląg.pl

Na portalu jw. pojawił się w dniu 27 XI 2019 r. „demaskatorski” względem służb ochroniarskich, anonimowy felieton zatytułowany: „Powstanie parku krajobrazowego mogło wstrzymać inwestycje wokół przepokopu Mierzei Wiślanej?”. A w nim np. (pisownia oryginalna): „W ostatnim miesiącu próbowano

w sposób tajny i bez udziału lokalnego społeczeństwa przeprowadzić fortel mający na celu utrudnienie wszelkich inwestycji towarzyszących Przekopowi. Tylko dzięki czujności i mobilizacji mieszkańców Gminy Sztutowo ten plan został zablokowany”. Zdębiałem, choć nigdy nie chciałem być drzewem (nie lubię pilarek). Nie chodzi tylko o styl i język, żywcem jakby przeniesionych z czasów słusznie minionych. Nie wiem przede wszystkim jak wytłumaczyć fakt, że istniejący PK Mierzeja Wiślana w niczym tej megalomańskiej i kosztochłonnej przepokopowej inwestycji nie przeszkodził ani specjalnie jej nie utrudnił (niestety!). A wg powyższego toku rozumowania powinien. Natomiast miał jej zaszkodzić obszar wskazany do powiększonej ochrony, który *de facto* nic wspólnego przestrzennie z przepokopem nie ma.

Konkluzja

Ochrona przyrody w Polsce po kilkudziesięciu już latach metodycznej przeciw niej krucjaty różnych grup społecznych i instytucji, została sprowadzona „na deski” i ledwie dyszy. I choć przyzwoitość nakazywałaby, aby leżącego już nie krzywdzić, to tak się nie dzieje. Czemu to służy i o co chodzi? Dla czego organy takie jak RDOŚ – powołana do ochrony środowiska lub jak RDLP – zarządzająca wybranymi zasobami środowiska – występują przeciw temu środowisku? Pytanie w zasadzie retoryczne, co jest smutną konstatacją do opisu obecnego stanu Rzeczypospolitej Ochroniarskiej.

Sławomir Zieliński

POMAGAMY

płazom
w rejonie
ujścia Warty



Wiosną 2020 zapoczątkowano akcję ratowania płazów w rejonie ujścia rzeki Warty. To wynik obserwacji prowadzonych przez członków Klubu Przyrodników w ostatnich latach. Zauważono, że płazy, a także gady, giną w zastraszającym tempie na drogach usytuowanych przy granicy Parku Narodowego „Ujście Warty”. Pomimo, że problem znany jest od końca lat 90. ubiegłego wieku do dziś nie podjęto działań zmierzających do zabezpieczenia populacji płazów oraz gadów w otoczeniu Parku.

Zdjęcia - Alex Flesch - wszystkie w artykule

Jesienią 2018 roku zanotowałem znaczącą śmiertelność płazów i gadów na drodze krajowej nr 22 wzdłuż południowej granicy parku narodowego. Potwierdziło to wyniki badań wykonanych ponad 20 lat temu przez M. Bartoszewicz (1997). Najwięcej martwych płazów odnotowano w okolicach miejsca zwanego „Torfianki” oraz wieży Parku Narodowego na „Czarnowskiej Górze”. W następnym roku wiosną stwierdziłem około 50 rozjechanych osobników, dominowała ropucha szara (ponad 80%). Pozostałe to żaba moczarowa i żaby z grupy żab zielonych. Znalaziono też gady. Wyraźnie obserwuje się migrację płazów ku granicom parku narodowego wiosną, ponieważ są w tym obszarze dostępne zbiorniki wodne niezbędne dla ich godów. Migracje obserwowano także w okolicy Chyrzyna, Żabczyna i Kanału Czerwonego.

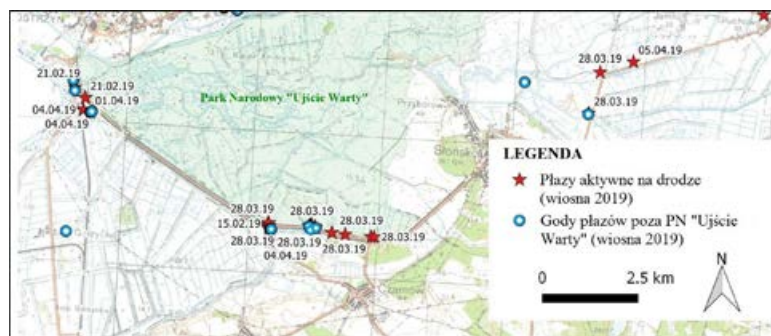
W okresie jesiennym zginęło znacznie więcej płazów, prawie 600 osobników. Migracje odbywają się wówczas głównie z Parku na tereny przyległe, gdzie płazy znajdują miejsca do żerowania jak i zimowania. W październiku, notowano najwięcej rozjechanych na drodze płazów szczególnie wśród młodych, który stanowiły 82,5% (n = 477 os.) znalezionych. Również odnotowano śmiertelność młodych zaskrońców.



Drogi DK 22 i DW 132 w rejonie ujścia Warty

Zanotowano także spadek liczby znalezionych żab w stosunku do ropuch w porównaniu z wynikami M. Bartoszewicz. Wtedy w podobnym okresie migracyjnym, udział rozjechanych żab *Rana sp.* wynosił 78% , a ropuch zanotowano tylko 21%. Przeciwnie z naszych obserwacji całorocznych w 2019 wynika, że ropuchy dominują, stanowiąc około 80% w śmiertelności płazów na DK 22, a żaby prawie 20%. Być może spadek poziomu wód zanotowany w ostatnich latach w rejonie ujścia Warty wraz ze zwiększeniem natężenia ruchu drogowego wpływa w jakiś sposób na dyspersję płazów.

Prowadzono również obserwacje na drodze wojewódzkiej DW 132 pomiędzy Kostrzynem nad Odrą, a Witnicą. W sumie w



Lokalizacje z datą kiedy zaobserwowano płazy aktywne na drodze oraz miejsca godów – wiosna 2019



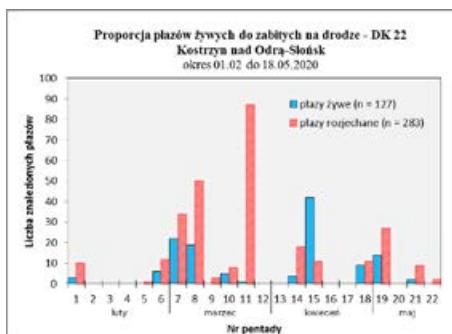
Torfianki w granicach PNUW-miejsca godów żaby moczarowej



Żaba moczarowa



Ropucha zielona



zeszłym roku znaleziono tam kilka osobników ropuchy szarej, żaby zielone oraz okazy grzebiuszki ziemnej i żaby moczarowej. Prawdopodobnie kompleks łągów, który znajduje się na polderze północnym Parku Narodowego stanowi bufor zatrzymujący płazy na terenach oddalonych od drogi. W podobnej ilości co płazy na drodze tej zginęły też zaskrońce.

Ponieważ drogi stanowią stałe zagrożenie szczególnie dla płazów w otulinie Parku Narodowego „Ujście Warty”, zdecydowaliśmy się wraz z kilkoma członkami Klubu oraz sympatykami, złożyć wnioski do RDOŚ, o wydanie zezwolenia na przetrzymywanie zwierząt w celu ich przenoszenia przez drogi. Czekając na odpowiedź, staraliśmy się określić początek sezonu migracyjnego. Jeżdżąc samochodem, każdego dnia jedna osoba prowadziła kontrolę. Pierwszy ruch migracyjny – były to ropuchy szare i żaby moczarowe – zanotowano już 1 lutego w czasie intensywnych opadów deszczu. Temperatura wtedy wynosiła 10°C. Migrację pierwszej żaby zielonej zanotowano 19 lutego. Równocześnie RDOŚ pozytywnie zareagował na naszą prośbę, a więc oficjalnie mogliśmy zapoczątkować akcję ratowania płazów na DK 22, DW 132 i na kilku lokalnych drogach w sąsiedztwie parku narodowego.

Udało nam się zorganizować grupę ludzi gotowych do interwencji. Niestety sytuacja epidemiologiczna ograniczyła liczbę osób zaangażowanych w akcję. Mimo to, licząc wszystkie drogi monitorowane, kontrolowaliśmy około 90 km dróg wokół Parku, kontrole prowadziliśmy przynajmniej kilka razy w tygodniu. Brak płotków zabezpieczających migrację płazów utrudniał jednak ich wyszukiwanie. Niemniej udało się zebrać sporo płazów chodząc – ze względu na bezpieczeństwo – w przeciwnym kierunku do ruchu pojazdów. Na DK 22 dodatkowo wyznaczono

11 odcinków, aby określić które z nich są najbardziej istotne dla migracji płazów. Znalezione płazy oznaczano do gatunku, mierzone i wypuszczone po stronie drogi zgodnym z kierunkiem migracji.

W sumie na wszystkich odcinkach przeniesiono 144 płazy. Niestety, w tym samym czasie zginęło 337 osobników, a większość z nich znaleziono na DK 22, gdzie na jednym tylko odcinku - pomiędzy kanałem Czerwonym, a „Czarnowską Górką” znaleziono 244 zabitych osobników, co stanowi 72,4% wszystkich znalezionych martwych. Szczyt migracyjny wypadał pomiędzy 1 a 20 marca oraz pomiędzy 6 a 12 kwietnia. Rekord jednego dnia (06.03.20) wynosił 60 osobników na DK 22. Na wszystkich sprawdzonych drogach, ropucha szara jest gatunkiem dominującym. Przeważały osobniki dorosłe. Rzadziej znajdowaliśmy okazy grzebiuszki ziemnej - w okolicy „Torfianki” i na wale w pobliżu Boguszyńca. Również uratowano jedną samicę ropuchy zielonej przy wjeździe wschodnim do Kostrzyna nad Odrą. Nie znaleziono traszek, jednak trudno znajdować te płazy po kolizji na drodze ponieważ ich szczątki szybko znikają z asfaltu po rozjechaniu. Zauważono też kilka gadów - na DW 132 w pobliżu Dąbroszyna i na DK 22 pomiędzy „Torfianką” a „Czarnowską Górką”.

Migracje jesienne są o wiele bardziej intensywne niż wiosenne i dlatego tak ważnym jest znalezienie w tym czasie odpowiedniej ilości osób chętnych do pomocy w pracach. Pierwsze kontrole zaplanowano już na sierpień. Zapraszamy! Więcej informacji będzie zamieszczanych na stronie FB Stacji Terenowej Klubu w Owczarach.

Trwałym rozwiązaniem na DK 22 byłoby zaprojektowanie i wykonanie przejść dolnych z ogrodzeniem ochronno-napro-

wadzającym, tak aby płazy i gady mogły wiosną dotrzeć do rozlewisk, a jesienną wrócić na zimowiska bez bezpośredniej pomocy człowieka. Niestety, sprawa nie jest prosta ponieważ droga krajowa 22 jest zbudowana na wale przeciwpowodziowym. W dziale IV rozdział 1 Ustawy z 20 lipca 2017 r. Prawo wodne, art. 176 zabrania się: „rozkopywania wałów, uszkodzenia darniny lub innych umocnień skarp i korony wałów, wbijania słupów, ustawiania znaków (...), kopania studni, sadzawek, dołów oraz rowów w odległości mniejszej niż 50 m od stopy wału, (...)”. Czyli także wiercenie jakichkolwiek przepustów w drodze nie wchodzi w rachubę, chyba, że właściwy organ nadzorujący wał uzna to za konieczne. A chyba jest to możliwe, bo pod drogą przecież istnieje kilka mostów i przepustów przez które płyną ciekły - obecnie wał nie jest więc szczelny.

Równocześnie Kostrzyn nad Odrą wpisuje się w ramy programu „100 obwodnic”. Obwodnica zaplanowana w Kostrzynie ma poprawić przepustowość i płynność jazdy poprzez granicę polsko-niemiecką, co może jednak skutkować zwiększeniem się ruchu kołowego na innych drogach.

Ochrona herpetofauny rejonu Ujścia Warty przed zagrożeniem wynikającym z istniejącej sieci dróg wymaga pilnie systemowych rozwiązań, które będą umożliwiały zwierzętom – i to nie tylko płazom i gadom – swobodne przemieszczanie się w ich naturalnym środowisku. A w wypracowanie takich rozwiązań powinien zaangażować się przede wszystkim Park Narodowy.

Alexandre Flesch
(Herpetofauna.ujsciewarty@gmail.com)

WRZOSÓWKI w mieście



Prawie 80 hektarów rezerwatu w środku miasta. „Gorzowskie Murawy” to rezerwat, który powstał 14 lat temu z inicjatywy Klubu Przyrodników. Tuż przed powstaniem rezerwatu, w latach 2002-2006 uchwałą Rady Miasta w Gorzowie powołano tu Obszar Chronionego Krajobrazu. Gdy teren obejmowano ochroną, miasto wydawało się być oddalone, a dzisiaj zabudowa dosłownie wciska się w rezerwat. Powstało wiele domów jednorodzinnych, których ogrodzenie stanowi jednocześnie granicę rezerwatu. Z perspektywy tych kilkunastu lat, wydaje się, że rezerwat został utworzony w ostatniej chwili, ratując cenne gorzowskie murawy kserotermiczne przed podziałem na działki budowlane.

Wrzosówki na murawie kserotermicznej, w tle murawa szcztolichowa i napiaskowa

Fot. Ewa Drewniak - wszystkie w artykule



Pasące się wrzosówki

Gorzów Wielkopolski położony jest na kręwdzi doliny Warty, będącej częścią Pradoliny Toruńsko-Eberswaldzkiej, którą utworzyły wody zanikającego lądolodu ostatniego, północnopolskiego zlodowacenia. Po ustąpieniu lodowca (ok. 10-12 tys. lat temu), i znacznemu ociepleniu klimatu, na strome zbocza doliny wkroczyła ciepłolubna roślinność z południa Europy i Azji.

Pierwsze oznaki pojawienia się na tym terenie ludzi datowane są na okres 8300-4200r. p.n.e. W czasach nowożytnych, gdy sprzyjał klimat, na wzgórzach okolic Gorzowa uprawiano winorośl, a w okresach mniej sprzyjającego tym uprawom klimatu wypasano zwierzęta, głównie owce. Współcześnie, przez wiele lat, część terenu dzisiejszego rezerwatu wykorzystywana była jako poligon wojskowy - w okresie międzywojennym w latach 1920-1935 przez armię niemiecką, a po 1945r. przez armię polską. W czasach rozkwitu PRL-u urządzano tu także zawody motocrossowe.

To specyficzne użytkowanie i ukształtowanie krajobrazu spowodowało wykształcenie się charakterystycznych zbiorowisk roślin-

nych, głównie muraw kserotermicznych. Na południowych, najbardziej nasłonecznionych i skrajnie suchych zboczach występują ostnicowe murawy kserotermiczne. Dominuje tu ostnica włosowata. Teraz w lipcu i sierpniu można podziwiać jej całe łany na zboczach. Wcześniej w maju i czerwcu kwitną inne rzadkie gatunki - pajęcznica liliowata, dzwonek syberyjski, ostrołódka kosmata, czyściec prosty. Na zboczach łagodniejszych i mniej nasłonecznionych występują kwietne murawy kserotermiczne, tworzone przez trawę - kłosownicę pierzastą i wiele pięknie kwitnących gatunków, m.in. szalwię łąkową, chabra driakiewnika, chabra nadreńskiego, cieciorę pstrą, lebiodkę pospolitą, przelota pospolitego, lucernę sierpowatą, kilka gatunków dziewanny. Sporą powierzchnię rezerwatu zajmują ciepłolubne murawy napiaskowe, wykształcone na glebach wapiennych, którym charakterystyczny kępowy wygląd nadają trawy - kostrzewy i strzęplice. Rośnie tu rzadki, pięknie pachnący goździk piaskowy. Na piaszczystych, bezwapiennych, słabo nachylonych wydmachach, pojawiają się pionierskie zbiorowiska muraw

szczotlichowych. Tworzy je charakterystyczna kępowa trawa - szczotlika siwa. Towarzyszą jej porosty naziemne, mchy, macierzanka piaskowa, kocanki piaskowe, goździki, jasieniec piaskowy. Poza zbiorowiskami muraw w rezerwacie występują suche wrzosowiska, łąki świeże, bór chrobotkowy.

Ponieważ rezerwat wiele lat był nieużytkowany rolniczo, dają się zauważyć niekorzystne zmiany w zbiorowiskach roślinnych. Najpoważniejszym problemem jest rozprzestrzenianie się gatunków inwazyjnych – nawłoci kanadyjskiej, czeremchy amerykańskiej, orzecha włoskiego, trzcinnika piaskowego, topoli osiki. Najtrudniejsza do zwalczenia i jednocześnie najbardziej degradująca murawy, wydaje się jednak nawłóć, która porasta stosunkowo duże płyty muraw, wypierając praktycznie całkowicie gatunki kserotermiczne. Konieczne jest więc przywrócenie w rezerwacie ekstensywnego użytkowania rolniczego. W porozumieniu z Gorzowskim Urzędem Miasta i lubuskim RDOŚ, rozpoczęliśmy w tym roku wypas owiec wrzosówek w rezerwacie.

Owce wrzosówki hodujemy od 25 lat w Stacji Terenowej Klubu Przyrodników w Owczarach. Wypasamy je głównie na murawach będących klubową własnością – przede wszystkim w Owczarach, ale też w Zatoni Dolnej (woj. zachodniopomorskie) i na różnych murawach kserotermicznych, niebędących własnością Klubu, w ramach realizacji projektów ochrony muraw (np. projekt „Ochrona muraw kserotermicznych w Polsce - teoria i praktyka” realizowany w latach 2010-2013 z funduszu Life).

Wrzosówki, to stara prymitywna rasa owiec, charakteryzująca się dużą wytrzymałością na warunki atmosferyczne (zimno i upał). Wrzosówki, w przeciwieństwie do wielu współczesnych ras owiec, nie wymagają ani specjalnego żywienia, ani specjal-



Trzcinnik, nawłóć i topola, gatunki niepożądane na murawie

nych warunków hodowli, dlatego dobrze sprawdzają się w trudnych terenowo i ubogich żywieniowo murawach kserotermicznych. Owce wrzosówki dobrze radzą sobie w warunkach naturalnych lub zbliżonych do naturalnych, a za schronienie służą im zarośla i drzewa.

Rezerwat „Gorzowskie Murawy” jest udostępniony dla zwiedzania. Kilka lat temu, z inicjatywy PTTK, lokalnych przyrodników i przy wsparciu RDOŚ, na terenie rezerwatu wyznaczono cztery szlaki turystyczne o łącznej długości ponad 5 km, przy których stoi kilka tablic edukacyjnych. Rezerwat ma też swój profil na Facebooku, prowadzony przez lokalnych przyrodników.

Ewa Drewniak



Zając

to brzmi dumnie



Motto:

„Tchórzliwy jak zając”... kto to wymyślił?
Może ten sam co sklecił
„Człowiek to brzmi dumnie”?

Fot. Sławomir Zieliński

Tak, zając to brzmi dumnie. Przekonałem się o tym niedawno, choć chyba od zawsze o tym wiedziałem. Wizerunek zająca jest w tej relacji jednoznaczny – to zwierzę dotknięte zniechęcią śmiercią bliskiego. Zmagające się z niespodziewaną traumatyczną sytuacją, w której – jeśli chce przeżyć – musi się odnaleźć.

23 czerwca 2020 roku. Dzień Ojca. Już od rana, po nocnym dyżurze i przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów, melduję się na jednej z „moich” powierzchni badawczych niedaleko Kościerzyny. Jestem tu po to, aby inwentaryzować i waloryzować gatunki owadów na niewielkim obszarze, który za kilka lat zostanie totalnie krajobrazowo przekształcony. Powstanie tu kolejna zwirowina. Kolejna, gdyż kilka funkcjonuje już od lat w okolicy. Taki los tego terenu, a dla przyrodników o inklinacjach terenowych i zacięciu eksperckim jakaś szansa, aby dorobić na egzystencję.

Obserwuję, fotografuję, notuję. Przemieszczam się z wolna piaszczystą drogą polną. Jest ciepło i słonecznie. Idzie nieźle. Rzemlik topolowiec, kornik jałowcowiec, trzmiel ziemny, trzmiel mesznik, łowczak niebieskawy, kilka gatunków muchówek bzygowatych (cierpliwie dzisiaj, ładnie pozują), martwa ryjówka, a pod nią

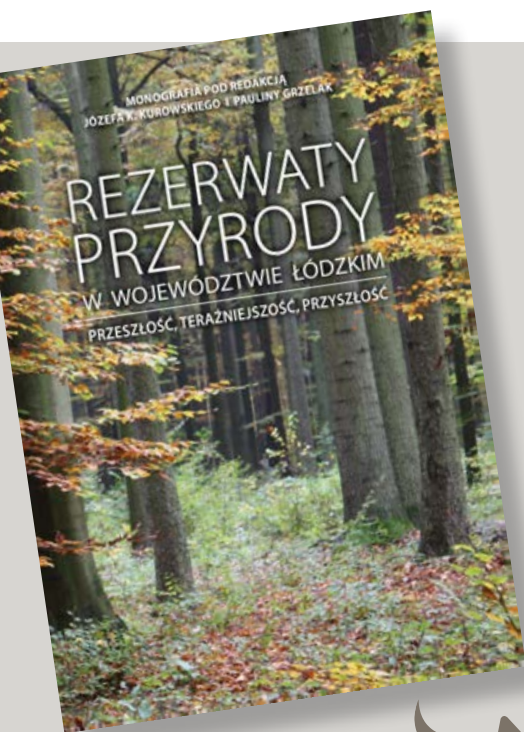
nekrofagiczny gnilik, jakiś strzępotek (będzie do oznaczenia z fotki)... „kątem oka” odnotowuję dziwny ruch na drodze i niespokojne głosy ptasie w odległości około 200 metrów ode mnie. Z początku, zerkając, nie rozumiem sytuacji – dwa ptaki krukowate i chyba zając – zając skacze, jak mi się wydaje, odganiając ptaki, po czym przegania je (!?) do lasu. Po chwili nie ma już ani ptaków ani zająca... dalej wykonuję swoją robotę niespiesznie ... a gdy jestem około 150 metrów od tego miejsca sytuacja powtarza się. Teraz już wiem, że to sroki i z pewnością zając. Ptaki próbują wylądować na drodze, zając wysoko podskakuje, po chwili skutecznie przegania skrzydlatych intruzów. Wraca na drogę po około trzech minutach i siada w charakterystycznej dla szaraka pozycji. Sroki już nie wrócą. Ja z kolei już wiem, że będę starał się jak najbliżej podejść, aby rozgryźć zagadkową sytuację. Pal licha, chwilowo, owady! Pokonanie 120 metrów zajmuje mi około pół godziny. Co parę kroków przystaję i wykonuję zdjęcie. Gdy jestem w odległości 30 metrów widzę już, że na drodze coś leży. Jak się chwilę później okazuje, to zwłoki zająca, przy których siedzi drugi.

Co napisać? Sytuacja zastana kroci serce. Nie sposób będzie zapomnieć, jak zwierzę drży, co dobrze z tak bliska

widać. Czuję się paskudnie, choć nie zawiniłem w niczym. I nigdy nie podchodziłbym na taką odległość, gdyby nie troska o życie zwierzęcia na środku drogi. Widzę oczy szaraka, a on z pewnością widzi moje. Nigdy tak blisko nie widziałem i nie zobaczę żywego zająca. Nijak się mam z myślą, że zakłócam ten zwierzęcy ból, że serwuję swoją obecnością pewnie jakąś nową porcję stresu... jestem przecież większy i silniejszy niż dwie sroki... Co było w tych zających oczach nie

potrafię powiedzieć. I nie będę próbował zapomnieć. Ostatnią fotkę wykonuję z paru metrów. Wtedy zając niespiesznie rusza na pobliskie pole... przenoszę jeszcze ciepłe zwłoki młodego zająca w nieodległe dyskretne miejsce przy stercie kamieni... odchodzę jak najszybciej, żyjący na pewno tu wróci. Ja wracam do wypatrywania owadów... ale nigdy już nie będę taki sam, jak przed chwilą.

Sławomir Zieliński



W ramach społecznej akcji „Rezerваты przyrody – czas na comeback!” wydaliśmy już trzy książkowe monografie wojewódzkie.

W roku 2018 ukazała się pierwsza, autorstwa Andrzeja Jermaczka i Marka Maciantowicza – „**Rezerваты przyrody w województwie lubuskim**”, a w roku 2020 dwie kolejne – „**Rezerваты przyrody w województwie opolskim**” autorstwa Michała Sierakowskiego, Arkadiusza Nowaka i Pawła Żyły oraz „**Rezerваты przyrody w województwie łódzkim**” – zbiorowe opracowanie kilkudziesięciu autorów pod redakcją Józefa K. Kurowskiego i Pauliny Grzelak.

Wszystkie książki zakupić można w naszym sklepie internetowym: <https://www.kp.org.pl/pl/sklep-kp/produkty>. Dochód z ich sprzedaży pozwoli nam kontynuować akcję i wydać następne monografie.

Więcej informacji o samej akcji, a także powstającą bazę obiektów znaleźć można tu: <https://www.kp.org.pl/pl/rezerваты-przyrody-czas-na-comeback>

Wiosna i lato w Owczarach



Fot. Ewa Drewniak

Kwiecień, maj i czerwiec od zawsze były u nas czasem zajęć edukacyjnych, zielonych szkół i warsztatów terenowych. W tym roku było inaczej, ponieważ izolacja społeczna spowodowana epidemią koronawirusową nie ominęła Stacji w Owczarach. Nie przyjeżdżały do nas dzieci i młodzież z zamkniętych szkół, prawie nie zaglądali turyści indywidualni. W kwietniu nie odbyło się Wiosenne Spotkanie z Łąką. Nie przyjechali na zajęcia laureaci tegorocznego Lubuskiego Konkursu Przyrodniczego.



*Letnie Spotkanie z Łąką - książki przyrodnicze dla uczestników.
Fot. Natalia Janczycka*

Owce i kozy pasły się samotnie na murawach kserotermicznych nie fotografowane telefonami komórkowymi zachwyconych dzieciaków. Nieużywane i niewydeptywane miejsce przy ognisku zarosło wysoką trawą zasłaniającą całkowicie nieużywane ławki.



*Obóz przyrodniczy - 3,5 letnia Marta tresuje kozy.
Fot. Ewa Drewniak*

skich aktywnościach – karmiliśmy zwierzaki, doiliśmy kozy, robiliśmy ser kozi (eksperymentowaliśmy z sokiem z przytuli do ścięcia białka mleka – stary przepis, ale nie zadzia-



*Obóz przyrodniczy -praca z psami pasterskimi.
Fot. Ewa Drewniak*



*Letnie Spotkanie z Łąką - warsztaty entomologiczne.
Fot. Ewa Drewniak*



Obóz przyrodniczy - wyprawa nad Odrę.
Fot. Ewa Drewniak



Obóz przyrodniczy - sól pokrzywowa zrobiona.
Fot. Ewa Drewniak

KONTAKT:

Stacja Terenowa w Owczarach,
Owczary 17, 69-11 Górzycza,
owczary@kp.org.pl

łał ☺), przyrządzaliśmy dania z pokrzywy – pesto, placki i sól pokrzywową, wytwarzaliśmy rękodzieło z wełny owczej, chodziliśmy na wyprawy na murawy i nad rzekę, delektowaliśmy się pierogami w większym barze u pani Marysi.

W ostatnich tygodniach zmienił się wygląd naszego podwórka. W ramach projektu „Zielone Doliny” dofinansowanego z funduszu LIFE, tworzymy dodatkową przestrzeń do aktywności dla dzieci i dorosłych. Powstaje plac zabaw pełen obiektów wykonanych z naturalnych materiałów – drewna, wierzby żywej i „martwej”. Powstaje piękna duża wiata, z której będziemy korzystać nie tylko przy ognisku, ale też podczas warsztatów. Część obiektów wykonali fachowcy, a część tworzymy podczas warsztatów z uczestnikami/wolontariuszami. Ciekawie prezentuje się wiata osłonięta ściankami wplecionymi z wikliny. Nie jest jeszcze skończona, bo planujemy na niej zainstalować zielony dywan z rozchodników.

Nieustannie zapraszamy do Owczar grupy i osoby indywidualne.

Ewa Drewniak

Nie żyje Ludwik Tomiałojć

26 czerwca 2020, w wieku 81 lat, zmarł Profesor Ludwik Tomiałojć. Dla kilku pokoleń polskich ornitologów był niekwestionowanym autorytetem naukowym, guru polskiej faunistyki ornitologicznej, a jego kolejne wydania opracowań ptaków Polski były swoistą biblią nowoczesnej, opartej na rzetelnych podstawach naukowych, wiedzy o statusie i rozmieszczeniu ptaków.

Międzynarodowy rozgłos przyniosły mu trwające kilka dziesięcioleci, prace nad zespółami ptaków lęgowych Puszczy Białowieskiej, a także wieloletnie badania awifauny miast, podsumowane w tym roku wydaniem monumentalnej monografii ptaków Wrocławia. Jak mało kto angażował się w sprawy ochrony przyrody - oprócz kształcenia kilkudziesięciu roczników wrocławskich studentów, aktywnie działał w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody i Komitecie Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk.

Był sympatykiem Klubu, uczestniczył w wielu naszych sesjach i zjazdach, a w roku 2008 za „*długoletnią pracę i konsekwencję w działaniach na rzecz ochrony przyrody i edukacji*” został uhonorowany przyznawanym przez Klub wyróżnieniem – Orlim Piórem.

Przez wiele ostatnich lat życia ubolewał nad pogarszającym się stanem ochrony przyrody oraz rosnącym brakiem zrozumienia i poszanowania przez polityków głosu nauki. Wyrazem tego były liczne artykuły i polemiki, a także apele kierowane do władz, społeczeństwa, a przede wszystkim przyrodników. Może w ramach pamięci o Nim i chwili zadumy nad Jego śmiercią warto przypomnieć sobie jeden z nich: <http://www.kp.org.pl/pdf/apel3.pdf>

Andrzej Jermaczek



Wystąpienie Ludwika Tomiałojcia podczas jubileuszu XXX-lecia Klubu. Fot. Alma Szafnagel-Wolejko



PRZYRODA NA SZALI

Europejskie programy ochrony muraw kserotermicznych i wrzosowisk

Na zlecenie Komisji Europejskiej powstały europejskie programy ochrony (Habitat Action Plans) siedlisk przyrodniczych 6210 (murawy kserotermiczne) i 4030 (suche wrzosowiska). Dokumenty zawierają dość dogłębne opisy występowania, zróżnicowania i ekologii danego typu siedliska w Europie, podsumowanie ocen stanu ochrony, podsumowanie raportowanych dla nich w Europie zagrożeń, ogólne wskazówki do ustalania celów ochrony na poziomie krajowym

Koalicja „Rolnictwo dla przyrody” proponuje modyfikacje programów rolnośrodowiskowych na 2021-2027

Na stronie: <https://otop.org.pl/2020/06/program-rozwoju-obszarow-wiejskich-potrzebuje-zmian-propozycje-koalicji-rolnictwo-dla-przyrody/> opublikowane zostały

oraz do planowania ochrony na poziomie obszaru, syntetyczne opisy typowych metod ochrony i odtwarzania, stosowane metody monitoringu i rekomendacje w tym zakresie, ogólny przegląd potencjalnych możliwości finansowania ochrony (z informacją także o lukach i trudnościach).

Habitat Action Plan dla muraw kserotermicznych (6210): <https://bit.ly/6210habactpl>

Habitat Action Plan dla wrzosowisk (4030): <https://bit.ly/4030habactplan>

Komisja zaprasza do aplikowania o 1,5 mln euro na promocję wdrażania w ciągu 5 lat pierwszego z tych planów (dla muraw kserotermicznych), co ma polegać na pomocy państwu członkowskim we wdrażaniu przewidzianych w planie działań, zbieraniu informacji o postępie w ich wdrażaniu oraz o osiągniętych rezultatach.

postulaty koalicji organizacji pozarządowych „Rolnictwo dla Przyrody” do programowania rozwoju obszarów wiejskich (w szczególności do programów rolnośrodowiskowych) na lata 2021-2027.

Szczegółowo opracowane i uzasadnione propozycje obejmują:

- zniesienie degresywności we wdrażaniu pakietów rolnośrodowiskowych dla obszarów Natura 2000;

- uatrakcyjnienie warunków schematu ochrony siedlisk derkacza;

- pakiety dla gruntów ornyczych: „strefy przyrodnicze” (strefy z roślinnością samoistną

lub miododajną wśród pól; strefy rozwoju chwastów na brzegach pól), „ptasie pola” (koszone uprawy lucerny, koniczyny, traw lub ich mieszanek na gruntach ornyczych z pasami wysiewanej i niekoszonej roślinności), „użytki zielone na gruntach ornyczych”; „luki skowronkowe”; „remizy śródpolne”; „zieleń śródpolna”; „dzikie krzewy owocowe”;

- wsparcie paludikultury (rolnictwa uprawianego z zachowaniem bagienno-cha-
rakteru siedliska) przez uelastycznienie

Lisia Kępa – nowy rezerwat w woj. pomorskim

W dniu 29 lipca 2020 r. opublikowane zostało zarządzenie RDOŚ w Gdańsku w sprawie uznania za rezerwat przyrody „Lisia Kępa”:

<http://edziennik.gdansk.uw.gov.pl/legalact/2020/3418/>

Nowy rezerwat ma 313,4 ha. Położony jest w lasach nadleśnictwa Osusznicza na płd. od Bytowa (między Rekowem a Pysznem), w istniejących obszarach Natura 2000 Lasy Rekowskie PLH220098 i Pływające Wyspy pod Rekowem PLH220022. Chroni mozaikę ekosystemów: torfowisk wysokich i przejściowych, jezior dystroficznych oraz borów bagiennych i lasów bukowych.

Dominującym elementem są kopułowe torfowiska wysokie, rozwinięte w kompleksie zagłębień wytopiskowych wśród buczyn, porośnięte 150 letnim borem bagiennym z bażyną. W obrębie torfowiska zachowało się kilka jezior dystroficznych otoczonych szuwarem turzycy bagiennej oraz mszarami z przygielką; z populacją rzadkiej ważki iglicy *Nehalennia speciosa*. Torfowiska otoczone są buczynami.

wymogów innych pakietów realizowanych w warunkach bagiennych; płatności obszarowe także dla upraw pałki, torfowca, trzcin; wsparcie dla wykorzystania mokrej biomasy i dla zakupu specjalistycznego sprzętu;

- pakiet retencyjny: schemat „wysoka woda” dla utrzymania łąk okresowo zalewanych i akceptowanie, także w innych schematach, nieskoszenia łąki z powodu wystąpienia jej zalewu.

Najbardziej znanym fragmentem rezerwatu jest jego część zachodnia - torfowiska okalające Jezioro Leniwe oraz niewielkie jezioro dystroficzne położone na wschód od Jeziora Leniwego, funkcjonujące pod nazwą „Pływające wyspy k. Rekowa” i udostępnione ścieżką przyrodniczą. Charakterystycznym elementem unikatowego krajobrazu mszarów i jezior są tu pływające wyspy pła mszarnego.

Torfowiska rezerwatu były opisywane już w publikacjach J. i M. Jasnowskich o torfowiskach Pojezierza Bytowskiego w latach 80-tych XX w. Dokumentację projektową opracował w 2004 r. Klub Przyrodników (zakładano w niej nieco większą powierzchnię – włączenie większej ilości buczyn otaczających torfowiska). Przychylności wobec projektu rezerwatu okazywało przez cały czas nadleśnictwo Osusznicza, w tym szczególnie poprzedni jego nadleśniczy – Jarosław Czarnecki.

Więcej o obiekcie – w artykule R. Stańki i K. Bociąg, opublikowanym w 2015 r. przez Wydawnictwo Klubu Przyrodników w zbiorze „Torfowiska Pomorza – identyfikacja, ochrona, restytucja”, dostępnym online: <https://www.kp.org.pl/images/publikacje/Torfowiska-Pomorza---identyfikacja-ochrona-restytucja.pdf>

Społeczne wnioski względem polowań na ptaki

Koalicja „Niech Żyją” skierowała do Ministra Środowiska i ogłosiła publicznie postulat ogłoszenia pięcioletniego moratorium względem polowania na wszystkie gatunki ptaków łownych (ustalenia całorocznego okresu ochronnego, podobnie jak np. obecnie dla łosia). Uzasadnienie wniosku jest dostępne pod: https://niechzyja.pl/wp-content/uploads/2020/07/niech-zyja-moratorium_www.pdf

116-stronicowy dokument zestawia i dokumentuje argumenty merytoryczne, by nie polować na ptaki, w tym:

- Pogłębianie zagrożenia gatunków zmniejszających liczebność. Dotyczy to w szczególności: głowienki, czernicy, cyraneczki i łyski, dla których już wcześniej Polski Komitet Krajowy Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN) zaapelował o wykreślenie ich z listy gatunków łownych i objęcie ścisłą ochroną, ze względu na negatywne trendy liczebności, do których przyczyniają się m.in. polowania;

- Wola społeczeństwa: wg badania socjologicznego 67% Polaków jest przeciwnych polowaniu na jakiegokolwiek ptaki, a 94% jest przeciwnych polowaniu na gatunki zagrożone;

- Niehumanitarność polowań na ptaki (znaczny udział ptaków, które są ranione);

- Szkodliwe oddziaływanie ołowiu z amunicji śrutowej na środowisko;

- Niezgodność polowań na ptaki z teoretycznymi współczesnymi principiami łowiectwa: polowania na ptaki nie stanowią „gospodarowania ich populacją”, plany zakładające odstrzał ptaków nie są przedmiotem oceny oddziaływania na środowisko nawet w obszarach wyznaczonych dla ochrony tych gatunków ptaków;

- Nieskuteczne rozpoznawanie gatunków podczas polowań i częste incydenty omyłkowego zabijania gatunków chronionych;

- Negatywne oddziaływanie polowań na ptaki na niektóre obszary Natura 2000 wyznaczone dla ochrony ptaków: przytoczono przykład Stawów Zatorskich w obszarze Natura 2000 Dolina Dolnej Skawy PLB120005, w którym liczebność większości przedmiotów ochrony spada, zdaniem Autorów właśnie w wyniku polowań, przy których

zabijane są także gatunki chronione. W 2019 r. zanikły w tym obszarze podgorzałka i hełmiatka, a w poprzednich latach udokumentowano postrzeżenia osobników z tych gatunków, w tym ostatniej w obszarze podgorzałki.

Postulatem autorów wniosku jest „ptasi raj” w Polsce, w tym rozwój społeczności lokalnych w oparciu o turystykę ptasią.

Kilka dni po opublikowaniu powyższego raportu, prołowiecka fundacja Instytut Analiz Środowiskowych skierowała do Ministra Środowiska i ogłosiła publicznie jako kilkudziesięciowerszowy post na swoim profilu Facebook swoje wnioski, obejmujące:

- wprowadzenie na listę gatunków łownych bernikli kanadyjskiej i gęsiówki egipskiej (inwazyjne gatunki obce) z całorocznym ich celem niedopuszczenia do powstania stabilnych populacji lęgowych;

- wcześniejsze rozpoczynanie okresu polowań na gołębie grzywacze (od 1 sierpnia zamiast 15 sierpnia), m. in. ze względu na „szkody w uprawach rolnych”;

- opóźnienie rozpoczęcia okresu polowań na dzikie kaczki i gęsi: z 15 sierpnia na 31 sierpnia, ze względu na przedłużający się jeszcze na II połowę sierpnia okres lęgowy (co akurat jest słusznym argumentem, od wielu już lat podnoszonym przez specjalistów);

- przedłużenie okresu polowań na dzikie kaczki i łyski do 15 stycznia, a na dzikie gęsi – do 31 stycznia (obecnie wolno polować na te gatunki do 21 grudnia, a w czterech województwach zachodniej Polski na gęgawy - 15 stycznia, a na inne dzikie gęsi - do 31 stycznia).

Obecne zakończenie 15 stycznia sezonu polowań na gęgawy w województwach zachodnich jest wynikiem postępowania przeciwnaruszniowego Komisji Europejskiej przeprowadzonego przeciwko w Polsce w 2009 r. w związku z faktem, że w II połowie stycznia gęgawy powracają na tereny lęgowe. Postulat IAŚ jest więc postulatem złamania uzgodnień z Komisją, na podstawie których to postępowanie zostało zamknięte.

Na wszelki wypadek wyjaśniamy, że „Szczyński Klub Przyrodników” (współsygnatariusz wniosku IAŚ), mimo podobieństwa nazwy, jest nieformalnym (nie wpisanym do Krajowego Rejestru Sądowego), wyrażanym przez swój profil Facebook, tworem, nie powiązany z Klubem Przyrodników. Niezależnym kolegom po nazwie życzymy sukcesów w ochronie przyrody, bo wierzymy że cele mamy podobne, nawet jeśli różni się nieco w poglądach na temat metod ich osiągnięcia.

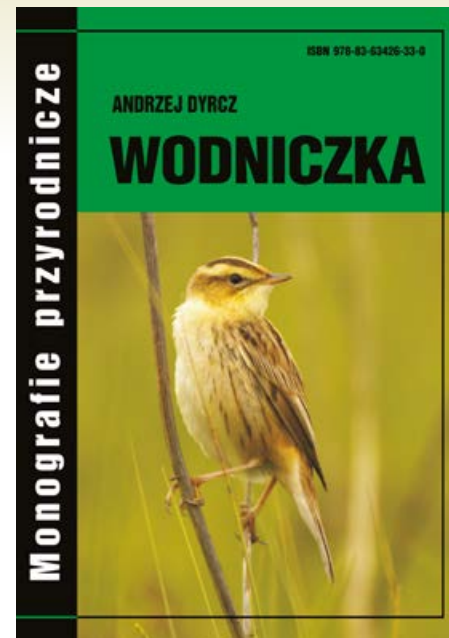
WYDAWNICTWO Klubu Przyrodników

W roku 2020 wydaliśmy monografię wodniczki *Acrocephalus paludicola*, autorstwa prof. Andrzeja Dyrca, 24. zeszyt z serii popularnych monografi krajowych gatunków zwierząt. Prezentuje ona przede wszystkim gatunki rzadkie i zagrożone, ale także inne, np. pospolite, ale kontrowersyjne z punktu widzenia gospodarki.

Naszym założeniem jest, aby monografie, będące opracowaniami naukowymi, napisanymi w oparciu o najnowsze materiały, przedstawiały gatunek w sposób interesujący, przystępny i zrozumiały dla laika. Autorem narzuciliśmy tylko ogólne ramy serii, resztę pozostawiając ich inwencji. Dlatego poszczególne zeszyty odzwierciedlają nie tylko wiedzę, ale także styl i poglądy Autorów.

Opracowania zawierają podstawowe informacje o występowaniu i liczebności gatunków na świecie oraz w Polsce, ich biologii, ekologii, zagrożeniach, problemach i metodach ochrony. W odróżnieniu od wielu ukazujących się ostatnio wydawnictw przyrodniczych tłumaczonych z języków obcych, nierzadko bez żadnego odniesienia do przyrody naszego kraju, nasze monografie oparte są na materiałach krajowych i podają dane dotyczące rodzimych populacji gatunku.

Sprzedaż i prenumeratę „Monografi” prowadzi Wydawnictwo Klubu Przyrodników. Dotychczas wydaliśmy monografie: kormorana, wilka, bielika, gniewosza plamistego,



bobra, żółwia błotnego (dwa różne opracowania), cietrzewia, chrząszczy kózkowatych, żołą, głuszca, gąsiorka, węża Eskulapa, kłaskawki, pustułki, kruka, raków, susła perełkowanego, chomika europejskiego, sokoła wędrownego, bąka, łabędzia krzykliwego, borsuka i wodniczki. W planach na ten rok monografia trzciniaka.

Większość pozycji jest już wyczerpana. Wykaz aktualnie posiadanych zeszytów oraz ich ceny znaleźć można w zakładce „sklep” na stronie www.kp.org.pl.

Wydawnictwo Klubu Przyrodników poleca kwartalnik „Przegląd Przyrodniczy”, recenzowane czasopismo naukowe wydawane od roku 1990, poświęcone przyrodzie Polski oraz problemom jej ochrony.

Publikujemy w nim prace o charakterze dokumentacji fizjograficznej, artykuły poświęcone aktualnym problemom ochrony przyrody, materiały z organizowanych lub współorganizowanych przez Klub sesji naukowych oraz recenzje wydawnictw. Misją Przeglądu jest wspieranie i promocja amatorskiego ruchu przyrodniczego, a także integracja przyrodników różnych specjalności.

Koszt prenumeraty krajowej na rok 2020 (tom XXXI) wynosi 48 zł.

Archiwalne zeszyty z lat 1990-2001 (dostępne zeszyty tomów I-XII, do wyczerpania) sprzedajemy w cenie 1 zł/szt. (2 zł zeszyt podwójny). Pozostałe zeszyty (roczniki XIII (2002) – XXV (2014) można zakupić w cenie 9 zł/szt. (podwójne 18 zł/szt.), rocznik XXVI-XXX (2015-2019) w cenie 12 zł/szt.

Polecamy też serię wydawniczą Klubu, poświęconą rozważaniom na temat poznawania, rozumienia i ochrony przyrody. Ukazały się w niej trzy pozycje: Romana B. Hołyńskiego „Nauka – co to takiego? Cele, podstawy reguły”, Andrzeja Jermaczka „Ochrona przyrody – czy to możliwe? O naturze, kulturze, utopii i kompromisach” oraz Ryszarda Kulika „Człowiek wobec natury. Psychologia ochrony przyrody”.

Te i inne wydawnictwa Klubu, a także inne publikacje, najlepiej zamawiać przez internet w naszym sklepie na www.kp.org.pl.

Można je także nabyć lub zamówić telefonicznie w naszym biurze w Świebodzinie (kp@kp.org.pl, 683828236) oraz Stacji w Owczarach (owczary@kp.org.pl, 957591220).



Klub w internecie

Przypominamy, że już ponad dwa lata działa nowa forma komunikacji z członkami – serwis emailowy info-kp. Jest ona uzupełnieniem Boćka, którego nadal członkom wysyłamy, umożliwiając bieżące, sprawniejsze informowanie o naszej działalności i możliwościach jej wspierania oraz angażowania się w prace Klubu. Informacje wysyłamy raz w miesiącu, wyjątkowo częściej. Jeśli ktoś nie otrzymuje informacji (rozsyłamy je od lutego 2018) to znaczy, że nie mamy jego aktualnego adresu poczty elektronicznej. Należy wówczas wysłać z konta na jakie chcecie otrzymywać informacje maila z trudnym słowem SUBSKRYBUJĘ oraz imieniem i nazwiskiem (serwis dostępny jest tylko dla członków Klubu) na adres info-kp@kp.org.pl.

Od lat Klub prowadzi serwis internetowy Wiadomości KP, przeznaczony dla szerszego grona odbiorców i informujący o organizowanych imprezach, nowościach wydawniczych, ważnych sprawach polskiej ochrony przyrody. Aby je zasubskrybować wystarczy wysłać pusty e-mail na adres: wiadomoscikp-subscribe@listy.eko.org.pl. Nie musisz nic wpisywać w tytule ani w treści. Ze względów technicznych ostatecznego zatwierdzenia wpisu dokona administrator serwisu; lista jednak jest otwarta dla wszystkich.

Jesteśmy też na FB, swoje konta posiadają też stacje w Owczarach i Uniemyślu, oraz niektóre koła terenowe. Pod adresem [lista-kp@googlegroups.com](https://www.google.com/groups/lista-kp) funkcjonuje również lista dyskusyjna.

Istnieje też ciągle tradycyjna, od dwóch lat w nowej oprawie, strona www.kp.org.pl.

Zapraszamy!

Czy opłaciłeś już
SKŁADKĘ CZŁONKOWSKĄ?

Opłać, nie czekaj, to tylko 5 minut, tylko 20 (lub 10) zł,
a jednocześnie wyraz Twojego wsparcia dla tego co robimy.
Konto: Santander Bank Polska S.A. o/Świebodzin
nr 28 1090 1593 0000 0001 0243 0645



Wydawnictwo Klubu Przyrodników


ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 683828236, e-mail: kp@kp.org.pl, www.kp.org.pl

Redakcja: Hanna Garczyńska, Kamila Grzesiak, Andrzej Jermaczek (redaktor naczelny), Tomasz Krzyśków

Zdjęcia na okładce: Tomasz Krzyśków (str. 1), Sławomir Zieliński (str. 4)

Archiwalne zeszyty Boćka w wersji pdf znaleźć można pod adresem:

<http://www.kp.org.pl/pl/wydawnictwo/bociek>



**Parki krajobrazowe niebezpieczne dla
inwestorów i leśników? – str. 13-18**

Pomagamy płazom w rejonie ujścia Warty – str. 19-23

Wrzosówki w mieście – str. 24-27

Zając to brzmi dumnie – str. 28-30

Wiosna i lato w Owczarach – str. 31-34

Nie żyje Ludwik Tomiałojć – str. 35

PRZYRODA NA SZALI – str. 36-38